Nr. 269 (2450) Warszawa, Środa 1 Października 1924 r. Rok XXX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

**Warunki prenumeraty:**

| | | |
|---|---|---|
| w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie | Zł. | 3.50 |
| bez odnoszenia | „ | 3.— |
| na prowincji miesięczn. | „ | 3.50 |
| zagranicą | „ | 5.50 |
| Za zmianę adresu | | 10 groszy |

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Telef. Redakcji 176-70. Admin. 120-13.

# ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

**Ceny ogłoszeń:**

| Ogłoszenia | | |
|---|---|---|
| w tekście (przed kron.) | 25 | groszy |
| nekrologi | 10 | „ |
| zwyczajne | 15 | „ |
| drobne za jeden wyraz | 10 | „ |

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w Niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

**Redakcja i Admin. Warecka 7.**
Konto czekowe P. K: O. Nr. 175.

Numer pojedyńczy 15 groszy.

## W dzisiejszym numerze:



# Od wydawnictwa.

**Pragnąc ułatwić tym towarzyszom, których nie stać na samodzielne prenumerowanie „Robotnika“, czytanie naszego pisma, wprowadzamy prenumeratę zbiorową. Związki zawodowe, organizacje partyjne, spółdzielnie, grupy towarzyszów, które zaprenumerują najmniej 5 egz. „Robotnika“ pod jednym adresem w Warszawie i na prowincji — otrzymają 15 proc. opustu od zwykłej ceny.**

**Prosimy gorąco wszystkich tow. o poparcie naszej inicjatywy!**

# Średniowiecze.

Konstytucja nasza uznaje wolność sumienia. Konstytucja nasza mówi o równouprawnieniu wyznań. Konstytucja nasza nie zna szkoły wyznaniowej. Ale wszystko to jest na papierze. W życiu aż nazbyt często dzieje się inaczej. Wszechwładnie panuje u nas klerykalizm rzymsko - katolicki, przed którym uginają się, jak trzcina, wszystkie władze świeckie od najwyższych do najniższych. Zabór klerykalny odczuwa się u nas we wszystkich dziedzinach życia. Najjaskrawiej wszakże przejawia się w dziedzinie oświaty. Min. wyznań religijnych i oświecenia publicznego jest sklerykalizowane do szpiku kości. Jeżeli w średnich wiekach mówiono: „filozofja jest służebnicą teologji“, to w nowoczesnej Polsce powiedzieć można, że oświata urzędowa całkowicie poddana jest klerowi. Z Polski robi się jakiś Ciemnogród. Kwitnie nietolerancja religijna, fakty prześladowania religijnego są zjawiskiem stałem. Państwo traci swą suwerenność wobec Kościoła, staje się jego posłusznem narzędziem, „świeckiem ramieniem“. Cofamy się naoślep do średniowiecza.

W Poznańskiem zaszedł niedawno fakt, który wymownie ilustruje te zdumiewające stosunki. W Ostrzeszowie od kilku lat jest dyrektorem seminarjum nauczycielskiego pastor ewangelicki ks. Karol Bauszel, gorący patrjota polski. Trzeba zaznaczyć, że znaczna część ludności rdzennie polskiej powiatów: odolanowskiego, ostrzeszowskiego i kępińskiego, tuż przy granicy Śląska niemieckiego położonych—jest wyznania ewangelickiego. Ludność ta mocno uległa wpływom niemieckim, kulturalnym i politycznym, i przy ostatnim spisie ludności zaliczyła się do narodowości niemieckiej. Tem ważniejsza, tem cenniejsza jest działalność ks. Bauszla, który dawał ludności miejscowej przykład, że można być ewangelikiem, a zarazem szczerym Polakiem i patrjotą polskim. Ks. Bauszel cieszy się powszechnym szacunkiem i to mu ułatwia pracę nad pozyskiwaniem dla polskości zniemczonych ewangelików.

Zdawałoby się, że jest to działalność ze stanowiska państwowego i narodowego godna wszelkiego uznania. Ale od czegóż jest tępy, bezmyślny, fanatyczny klerykalizm, jak nie od tego, by psuć najpożyteczniejszą dla Państwa i narodu pracę, gdy nie mieści się w kramiku klerykalno - wyznaniowym?

Seminarjum ostrzeszowskie liczy obecnie 228 uczniów, w tem 117 katolików, a 111 ewangelików. Nie podobało się to klerowi katolickiemu, że na czele szkoły, w której jest większość uczniów katolików, stoi pastor ewangelicki. Niema u nas szkoły wyznaniowej, niema żadnego przepisu, któryby nakazywał, aby dyrektor był tego samego wyznania, co większość uczniów. Klerykali starali się wprawdzie tego rodzaju przepis umieścić w Konstytucji, ale im się to nie udało. Ale cóż klerykałów obchodzi Konstytucja. Zaczęła się tedy gwałtowna agitacja przeciwko ks. Bauszlowi, na której czele stał katecheta Seminarjum ks. Marjan Jezierski.

Pastor Bauszel miał narzeczoną-katoliczkę (która później przeszła na wyznanie ewangelickie). I to dało podnietę do urządzenia iście - średniowiecznej uroczystości.

22-go czerwca na ambonie w kościele ostrzeszowskim stanął ks. Kowalski, u wielkiego ołtarza — ks. Berliński. Z *ambony uroczyście wyklęto narzeczoną pastora Bauszla za to, że wychodzi za ewangelika. Wyklęto wszystkich, którzyby z nią obcowali lub postępek jej pochwalali.*

Tak! To nie fakt z zamierzchłej przeszłości, nie z czasów jezuickiej reakcji w Polsce, nie z okresu straszliwej ciemnoty, podczas której Polska chyliła się do upadku. To zaszło w demokratycznej Rzeczypospolitej polskiej, w której zapewniona jest wolność sumienia! Publicznie, z całą pompą kościelną rzuca się klątwę na katoliczkę za „odstępstwo“.

Po tej klątwie zaczęto wywierać gwałtowny nacisk na ks. Bauszla, aby ustąpił ze stanowiska dyrektora Seminarjum. Kler znalazł posłuszne narzędzie w osobie p. Steina, wice-kuratora poznańskiego. Kuratorem szkół w woj. poznańskiem jest p. Bernard Chrzanowski, ale jest to zbyt przyzwoity człowiek, aby klero - endecy mogli mieć do niego zaufanie. Dlatego dodano mu wice-kuratora w osobie zupełnie „pewnego“ p. Steina. I oto p. Stein, na rozkaz kleru, domaga się od ks. Bauszla, aby „dobrowolnie“ opuścił Seminarjum. Gdy ten odmawia, katecheta katolicki ks. Jezierski oświadcza, że nie będzie uczył religji, póki dyrektor ks. Bauszel jest dyrektorem — i otrzymuje „urlop“ z Kuratorjum. Teraz p. Stein grozi ks. Bauszlowi dymisją przymusową...

Obrazek doprawdy nadzwyczajny!.. Klątwa w kościele, domaganie się, by dyrektorem Seminarjum nie był ewangelik, władza świecka, która popiera roszczenia kleru i wykonywa jego rozkazy — wszystko to tchnie takim zaduchem Ciemnogrodu, że aż dziw bierze... Aż do takich historji doszliśmy w Polsce!... Że, wywracając wolność sumienia i równouprawnienie wyznaniowe, odpycha się zarazem ewangelików od Polski — to zgoła jest obojętne dla klerykalnych fanatyków i endeckich politykierów...

P. Stanisław Grabski pojechał do Rzymu po konkordat (umowa z Papieżem co do praw Kościoła katolickiego). Długie były narady z biskupami co do projektu konkordatu, ale Rząd starannie strzegł tajemnicy. Można sobie wyobrazić, jak wygląda ten konkordat wobec takich faktów, jak powyżej opisane, wobec potwornej wybujałości klerykalnych przywilejów i wpływów!...

# Rządy komisarskie.

Bliskie sąsiedztwo Państwa „komisarzy“ silnie oddziałuje na psychikę ministrów demokratycznej Republiki polskiej.

Rząd korzysta z każdej sposobności, z najbłahszego pretekstu, aby rozwiązywać zarządy miast i wprowadzać — za wzorem Bolszewji — rządy komisarskie.

Szczególniej szerzy się ten system grzebania przez Rząd samorządu w Małopolsce, gdzie niema dotąd nowej ordynacji wyborczej z pięcioprzymiotnikowem prawem głosowania, wobec czego władzę sprawowały rady miejskie, częściowo przed 10—14 latami wybrane.

Zamiast przyspieszyć uchwalenie nowej ordynacji wyborczej dla miast małopolskich na wzór ustaw obowiązujących w b. Kongresówce i b. zaborze pruskim, zamiast uzdrowienia i ożywienia samorządu, Rząd rozwiązuje dotychczasowe Rady miejskie, mianuje komisarzy rządowych, pozbawiając w ten sposób ludność wszelkiego wpływu na gospodarkę komunalną. Na miejsce lichych Rad Rząd osadza jeszcze lichszych komisarzy.

A czyni to za podszeptem i w interesie stronnictwa Chjeny. Tak było w Tarnowie, gdzie skorzystano z ustąpienia burmistrza d-ra Tertila (demokraty) i rozwiązano Radę miejską, by oddać całą władzę w ręce komisarza-endeka!

Tak było w Krakowie, gdzie z powodu śmierci prezydenta miasta Federowicza rozwiązano Radę, mimo, że wybory nowego prezydenta już w ustawowym terminie ogłoszono. Na żądanie endeków, chadeków i piastowców (czego ci w Krakowie szukają?) uniemożliwiono wybór demokratycznego prezydenta, mianowano — wbrew ustawie — komisarzem *wicewojewodę* i dodano mu Radę przyboczną, złożoną w większości ze stronników Chjeno-Piasta!

W sierpniu rozwiązano wybraną w r. 1921 Radę miejską w Kolbuszowej na to, by oddać władzę Rady przybocznej.

To samo stało się w szeregu innych miast małopolskich. Samorząd jest zupełnie zniesiony, a resztki samorządu wytępia systematycznie Min. spraw wewnętrzn. Przeciw temu systemowi rośnie oburzenie w kraju, gdyż wszyscy rozumieją, że aczkolwiek dawne Rady nie były idealne, często były nawet złe, to system rządowy, polegający na wypędzaniu djabła przy pomocy Belzebuba jest najgorszem złem, prowadzącem miasta do zupełnego upadku.

Czas temu systemowi położyć kres, czas ostatni, by Sejm uchwalił nową ustawę samorządową.

*Emil Bobrowski.*

# Romania mare*).

## Wrażenia z wycieczki.

W ciepły, pogodny wieczór sierpniowy na dworcu kolejowym przez nieporozumienie lub dla ironji nazwanym Głównym, zebrała się gromadka dziennikarzy, udających się do Rumunji.

Istnieje wśród ptaków arystokratyczny zwyczaj, że na zimę odlatują na południe, na lato zaś wędrują na północ. Dobry to i zgoła pożyteczny zwyczaj, dzięki któremu skrzydlate bractwo nie ma kłopotu ani z opałem, ani z ciepłą bielizną, ani z zimowem ubraniem. Jedynie kaczor dziennikarski nie może się liczyć z porą roku i leci zazwyczaj tam, dokąd go wzywa obowiązek, lub gdzie mu każą albo dokąd go zapraszają.

Tym razem zaproszono go do Rumunji i dziennikarz szybował do Rumunji.

Tak się jakoś fatalnie złożyło, że wśród 11 dziennikarzy, którzy wyjeżdżali z Warszawy, nie było ani jednego, któryby mógł nam coś konkretnego o Rumunji powiedzieć. Wszyscy gdzieś kiedyś podróżowali. Jeden znał Niemcy, drugi — Amerykę, trzeci — nawet Turcję. Był nawet jeden taki, co to w Savoy czuje się, jak u siebie w domu, ale żeby Rumunję... to takiego nie było. Z geografji, z historji, wreszcie z gazet wiedzieliśmy o istnieniu takiego Państwa. Wiedzieliśmy także, że łączą nas z tem Państwem pewne traktaty. Był nawet pomiędzy nami jeden taki, który swego czasu bardzo ciekawe i nader pouczające listy z Rumunji w Warszawie pisał, ale żeby tę Rumunję na własne oczy widział, to się po nim nie pokazało.

— Zabrałem na wszelki wypadek—powiada jeden z kolegów, pokazując brauning.

— Ja to nawet ostatnią wolę przed wyjazdem spisałem. Zawsze co Bałkan, to Bałkan. Kocioł — panie dzieju. Nie wiesz ni dnia, ni godziny.

Na tych i tym podobnych rozmowach, przeplatanych od czasu do czasu głośniejszem chrapnięciem, minęła nam noc i poranek i zanim słońce zdążyło się wgramolić na najwyższą, południową grzędę, zamajaczyły nam w oddali wieże św. Elżbiety i św. Jura.

— Taj u Lwowi jesteśmy — rozczulił się kolega, lwowianin rodem.

Paruminutowy postój i pociąg mknie dalej. W Haliczu przyłącza się do nas dwunasty dziennikarz, jedyny, który zna Rumunję, a nawet mówi po rumuńsku. Za Stanisławowem coś się psuje w naszym parowozie i pociąg wolnym kroczkiem, kuśtykając, dowleka się do jakiejś stacyjki.

Na stacyjce stoi pociąg, wiozący wracających z ćwiczeń żołnierzy. Żołnierze śpiewają. Z lubością przysłuchujemy się melodyjnym piosnkom ukraińskim. Zachęceni naszem uznaniem żołnierze dorzucają nam piosnkę za piosnką, dumkę za dumką, z czego korzysta podstępny maszynista, zabiera śpiewającemu pociągowi parowóz, a żołnierzom zostawia nasz klekot.

— Postąpiliśmy niegodnie — oburza się jeden z kolegów - dziennikarzy. — Postąpiliśmy, jak lis z wroną w słynnej baj-

*) Od 1918 r., kiedy to do dawniejszej Mołdawji i Wołoszczyzny, stanowiących Królestwo Rumuńskie, przyłączono Banat, Besarabję, Bukowinę i Siedmiogród, Rumunowie kraj swój nazywają Romania mare — wielka Rumunja.

ce. Jednakże pomimo oburzenia nie wysiada, lecz pędzi dalej z nami ku rumuńskiej granicy.

Śniatyń — ostatnia stacja polska. Do pociągu wsiada policjant, który zabiera nam paszporty. Za nim ukazuje się dwuch celników, którzy już nic nam nie zabierają. Są wogóle nader uprzejmi i grzeczni i nie mogę pojąć, za co ich ongi wypędzono ze świątyni.

Na stacji zmieniamy złote na rumuńskie leje.

— Jak się mówi — pytam — dwa leje, czy dwie leje?

— Jeden lej, a nie jedna Leja. Skądże Leja do Rumunji — objaśnia mnie kolega z narodowego pisma.

Innemu koledze, który za młodu ślubował trzeźwość, tylko nie zdążył jeszcze dotrzymać, tak się pieniądz ten podoba, że na poczekaniu improwizuje:

Dobrze się w kraju dzieje,
Gdzie nawet pieniądz — leje.

Otrzymujemy po 38 lei za złotego. Wnioskujemy stąd, że w Rumunji z walutą, jak u nas za nieboszczki marki.

— Im by tak Grabskiego posłać! — rzuca uwagę kolega z pisma ziemiańskiego.

— Wierzę, wierzę, że chcielibyście go komu podarować, byle go się pozbyć — wtrąca inny dziennikarz.

Zwracają nam paszporty. Służbę obejmuje rumuńska brygada kolejowa. Pociąg rusza. Wjeżdżamy na most na Dniestrze. Polski posterunek, rumuński posterunek i jesteśmy na ziemi rumuńskiej.

Pociąg zatrzymuje się na małej stacyjce pogranicznej Grigorie Ghica.

Do wagonu naszego wsiadają: p. M. Romanesco, wyższy urzędnik rumuńskiego Min. Spr. Zagr., p. E. Balteanu, sekr. gener. akad. przem.-handl. w Bukareszcie, oraz p. Petin, urzędn. rumuńsk. Min. Skarbu. P. Romanesco wygłasza przemówienie w języku francuskim, witając nas na progu Rumunji w imieniu Rządu i prasy rumuńskiej. Odpowiada mu prezes syndykatu dziennikarzy p. Zdz. Dębicki.

Po chwili przenosimy się do oczekującego nas wagonu sypialnego, przybranego we flagi o barwach polskich i rumuńskich. W pobliżu zatrzymuje się rycząc, prychając i bluzgając wrzątkiem manewrujący parowóz.

— Ko... ko... kocioł bałkański!—woła kolega-dziennikarz, ten, co to się z brauningiem wybierał na Bałkan.

Uspokajamy go, że to tylko parowóz. Zajmujemy kabiny, gdzie znajdujemy już przybite na drzwiach wizytówki nasze w języku rumuńskim z podaniem reprezentowanego pisma.

— Ależ to Europa! — woła dziennikarz z brauningiem.

Przy miłej pogawędce mkniemy do Czerniowic.

*R. Boski.*

**Robotnicy! Popierajcie swoje pismo codzienne.**

# Głodówka w więzieniu na wyspach Sołowieckich.

„Vorwärts" ogłasza otrzymane świeżo telegraficzne wiadomości o głodówce więźniów politycznych w więzieniu na wyspach Sołowieckich. Więźniowie, wśród których znajduje się około 300 socjalistów, wystąpili do więziennych władz sowieckich z żądaniami: zlikwidowania obozu Sołowieckiego i przeniesienia uwięzionych na stały ląd.

Warunki w więzieniu stale pogarszały się, nadchodząca zaś zima z zupełnem przerwaniem komunikacji ze światem zewnętrznym wraz z perspektywą nędznej aprowizacji oraz z zagrażającem rozszerzeniem się ciężkich chorób — doprowadziły więźniów do rozpaczliwej decyzji zwrócenia uwagi za pomocą głodówki, cywilizowanego świata na ich okropną sytuację.

Wyspy Sołowieckie położone są na morzu Białem, zamarzającem na kilka miesięcy, mają klimat uniemożliwiający zamieszkanie ich nawet mieszkańcom północnych brzegów morza.

# Na Kaukazie.

Władze tyfliskie zaproponowały oddziałom cze-ka w Batumie i Potji wstrzymanie wykonania wyroków śmierci do czasu przybycia specjalnej komisji „związkowego" rządu zakaukaskiej republiki.

Z więzienia w Suchum wypuszczono na interwencję władz wyższych 83 więźniów, z których sześciu groziło rozstrzelanie za posiadanie białej broni.

**W Cziaturach rozstrzelano 32 robotników podejrzanych o stosunki z powstańcami.**

Z Kachetji odwołano ekspedycje karne.

Powstańczym wioskom Abchazji udzielono amnestji. W Batumie zabito w dn. 23.IX szefa zakaukaskiej cze-ka Ter-Akopowa.

W Tyflisie życie nie wróciło jeszcze na tory normalne, ludność miejska cierpi z powodu braku żywności. Na wszystkich targach i jarmarkach publiczność gorąco omawia ostatnie wypadki i okrutną działalność cze-ki.

# Poza prawem!?

(PAT.). W związku z ogłoszonym przez wice-dyrektora warszawskiej dyrekcji poczt i telegrafów okólnikiem, ustalającym normy urlopów wypoczynkowych dla urzędników i pracowników pocztowych, zgłoszona została w Sejmie przez posła Pużaka interpelacja, zarzucająca okólnikowi temu niezgodność z obowiązującemi ustawami (z dn. 17 lutego 1922 r. i 16 maja 1922 r.), które sprawę urlopów już oddawna uregulowały. W odpowiedzi na interpelację powyższą p. minister przemysłu i handlu przesłał na ręce marszałka Sejmu obszerne wyjaśnienie, w którem stwierdza, że przedstawiony w interpelacji stan rzeczy, nie odpowiada rzeczywistości. Ustawa bowiem z dnia 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej funkcjonarjuszy poczt, telegrafów i telefonów, służby wykonawczej nie dotyczy, a ustawa z dnia 16 maja 1922 r. o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu, odnosi się jedynie do (po polsku: dotyczy jedynie, Red.) pracujących na mocy zawartej umowy, funkcjonarjusze pocztowi zaś powołani byli na służbę przez nominację. Jedyną podstawą prawną urlopów wypoczynkowych pracowników poczt i telegrafów były dotąd ustawy b. państw zaborczych i przepisy, wydane na zabór rosyjski przez Radę Regencyjną. Wobec rozbieżności i różnolitości tych przepisów prowizoryczne jednolite uregulowanie tej sprawy przez Generalną Dyrekcję poczt i telegrafów stało się koniecznością, której uczyniono zadość w drodze zarządzenia z dn. 27 marca 1924 r. Okólnik Nr. 52, który wymienia interpelacja pos. Pużaka, jest z zarządzeniem tem w ścisłej zgodzie.

Długie i mozolne musiały być widać dociekania p. ministra Kiedronia, skoro dopiero teraz nadesłał odpowiedź na interpelację z przed kilku miesięcy. Wyjaśnienie p. ministra sprowadza się do tego, że pocztowcy są — poza prawem! Dowiadujemy się z niej bowiem, że „funkcjonarjusze poczt, telegrafów i telefonów służby wykonawczej" (niewiadomo dlaczego i na jakiej podstawie) nie podlegają ustawie o państwowej służbie cywilnej. Z drugiej zaś strony nie podlegają także ogólnym ustawom, dotyczącym pracowników, ponieważ są „mianowani", czyli że są urzędnikami, czyli że powinni podlegać ustawie o państwowej służbie cywilnej. Ale tej ustawie ponoć nie podlegają — więc są poza prawem i jedynem prawem są dla nich rozporządzenia Dyrekcji poczt, która znowu niewiadomo jakiem prawem „jednolicie uregulowała tę sprawę", znosząc dawne **ustawy** i przepisy.

Wszystko to jest poprostu dzikim absurdem prawnym, — ale Generalna Dyrekcja poczt i p. Kiedroń uważają, że wszystko jest w porządku, kiedy chodzi o pokrzywdzenie pracowników.

# Wstrzymanie redukcji pracowników kolejowych

**W wyniku wystąpienia Wydziału Wykonawczego Z. Z. K. na konferencji u Pana Ministra Kolei w dniu 12-ym września r. b. w sprawie wstrzymania redukcji pracowników kolejowych — Minister Kolei pan Tyszka wczoraj, t. j. 30-go września r. b. zakomunikował Prezesowi Z. Z. K., tow. posłowi Kuryłowiczowi, że podzielając motywy jak: zbliżająca się zima, kryzys bezrobocia — wstrzymał zarządzoną redukcję pracowników kolejowych.**

**Ministerstwo Kolei w najbliższych dniach wyda odpowiedni komunikat w prasie.**

# Konferencja w sprawie płac górniczych.

Agencja Varsovia komunikuje:

Wczoraj w ministerjum pracy odbyła się konferencja w sprawie unormowania zarobków w przemyśle węglowym Zagłębia Dąbrowskiego; udział w obradach, którym przewodniczył główny inspektor pracy, p. Klott, wzięli przedstawiciele robotników i przemysłowców. Reprezentanci związków zawodowych protestowali przeciw wypłacaniu za pracę w soboty takich zarobków, jak za 6 godzin, a nie normalnych płac za ośmiogodzinny dzień, i przeciw samowolnemu obniżeniu zarobków we wrześniu o 5% bez zgody robotników.

Przemysłowcy oświadczyli na to, że sprawa zapłaty za pracę sobotnią jest kwestją takiej lub innej interpretacji wyroku sądu rozjemczego, a zresztą, ich zdaniem, może być ta sprawa załatwiona tylko przez Radę Zjazdu Przemysłowców, która odbędzie się w dniu dzisiejszym. Co do obniżki płac, to przemysłowcy, zasłaniając się konkurencją przemysłu górnośląskiego i presją rządu, domagającego się utrzymania dotychczasowej ceny węgla, uznali, że konieczna jest dalsza obniżka płac o 5%. Żądania robotników zwrotu obciętych bezprawnie 5% za wrzesień i podniesienie na przyszłość płac o 10% będą przedstawione Radzie Zjazdu.

Przedstawiciel rządu ze swej strony zaproponował utrzymanie istniejących obecnie zarobków, a więc uznanie także ostatniej redukcji płac o 5%, przeprowadzonej we wrześniu, oraz zastrzegł się przeciw podwyższeniu dotychczasowej ceny węgla.

# Wybory do Kasy Chorych w Grudziądzu.

Podaliśmy już w „Robotniku", jak przedstawiają się, w ilościach głosów, wyniki wyborów do Kasy Chorych w Grudziądzu. Obecnie podajemy ilość mandatów, a mianowicie: **P. P. S. otrzymała 4 mandaty;** N. P. R. — 12 mandatów; Ch. D. — 3 mandaty; Zw. Inwalidów — 1 mandat.

# Uposażenie wojskowych.

Z inicjatywy pana ministra spraw wojskowych, gen. Sikorskiego w ostatnich czasach wydany został w porozumieniu z panem ministrem skarbu Wł. Grabskim szereg zarządzeń, mających na celu poprawę bytu osób wojskowych.

A mianowicie:

1) wydano zarządzenie, powodujące, iż wojskowi będą otrzymywali do własnej dyspozycji całe uposażenie, przysługujące im na podstawie obowiązującego ustawodawstwa. O ile wojskowy chciałby swym materjalnym udziałem poprzeć jakiś cel, pozostający w związku ze służbą wojskową, względnie korporacyjnem życiem wojska, to może obciążyć swe uposażenie tylko za zgodą

9)

MIECZYSŁAW WEINERT.

# Archanioł.

— Odkryli nas! — w panice rzucił się pierwszy żołnierz, potem inni, jakby wyrywali się na oślep, do siodeł (siadać mieli na komendę) oficer, dowodzący nimi, wywijał nahają i krzyczał w niebogłosy:

— Barany, nie żołnierze! — Boicie się, i czego się boicie. To nasz reflektor (oficer kłamał świadomie) osły, czyż nie widzicie, że komendant z całym spokojem przypatruje się wam przez lornetkę?

Teraz oficer mówił prawdę: komendant, olbrzymiego wzrostu, suchy, kościsty człowiek, patrzał — ale nie na nich, prawie nie spostrzegając ich bezkarności. Patrzył na budę psa, na wyciągniętego przed nią trupa molodycy, nad którym stała grupa oficerów, należących do sądu polowego, przeprowadzających w ostatniej chwili śledztwo na miejscu.

Arszyn, odnalazłszy swą sotnię i numer wozu, który zabrał jego bagaże, stał na stopniu samochodu i patrzył z całą uwagą także w tę stronę. Zdziwiło go zrazu, że nie był wezwany do przesłuchania, ale przypomniał sobie słowa chirurga dywizyjnego „pominę w raporcie do komendanta" i przestał się dziwić.

O jego wycieczce i odwiedzinach psiej budy nie wiedział więc nikt oficjalnie. Gdyby teraz wystąpił i zgłosił się — byłby... mordercą.

Więc stał, jak mur, i tylko na jego policzki, osmalone wiatrem i wychudłe od niewczasów, wystąpiły palące wypieki.

Sylwetki oficerów w długich płaszczach zaznaczały się czarno w szarej gęstwinie krzaków, do których przylegała psia buda. Opodal leżała kupka ryżych kudeł i odwleczony łańcuch. Kucharz i jego pomocnik przesunęli trupa dziewczyny, krótkim sposobem, za nogi, na ścieżkę, na której stali oficerowie: zajaśniały białe uda, rańtuch, koszula...

Arszyn nie mógł oprzeć się spostrzeżeniu, że zwłoki psa leżały w tej samej pozycji, w jakiej go pozostawił, i rzecz jasna, że ci ludzie nie mogli widzieć rany, zadanej płazem szabli. Ilja miał ochotę krzyczeć na całe gardło, by odwrócili psa na drugi bok, a nawet, by poszli do Sawwy, dieńszczyka jego ekscelencji, Iwana Pawłowicza, ale po co — już nie wiedział, bo jakaś mgła, całe morze mgły podniosło się nad nim i przewaliło olbrzymią falą, pozbawiając przytomności.

Grupa oficerów stała jeszcze chwilę przy budzie: rozmawiali z sobą, indagowali wartowników, kucharza i jego pomocnika, wreszcie porozumieli się z sobą na znak jednomyślnej zgody kiwnięciem głowy, zapalili najlepsze papierosy i ruszyli w stronę samochodu komendanta.

Pół minuty później ruszono w drogę, i dworek pozostał tem, czem był przed kilku godzinami: nawet przez puszczyka opuszczonem gniazdem ludzkiem na szlaku wielkiej wojny.

VII.

Nazajutrz na kwaterze, we wsi Dolnej F..., w porządnej i schludnej małoruskiej chałupie Ilja Siemionowicz obudził się z silnym bólem głowy. Ból ten pochodził od zmuszania wzroku do niewidzenia tego, co widział. Chciał widzieć naprzykład — swoją twarz w lustrze — a zamiast niej, widział, jak z tafli zwierciadła podręcznego, które woził ze sobą, wychodziły naprzeciw niemu bursztynowe oczy kundysa, z powieką delikatnie, jakby tuszem rysowaną, oczy nieśmiertelne, pełne niewysłowionej pogardy, nienawiści, przekleństwa.

Ilja wstawał, zaciskał nerwowo powieki, aż go bolały i widmo nikło, jakby wtłoczone z nerwów wzrokowych w samą miazgę mózgu. Nikło, by się pojawić za lada nieznacznym refleksem pamięci w stronę przeżytych wrażeń, które się tak silnie utrwaliły. Może patologicznie?! Ilja drętwiał, czuł, że stoi u wrót obłędu.

Jeszcze myślał, że, gdy się dowie o wyniku śledztwa, idea zniknie, a przynajmniej osłabi się w jego pamięci, że doznany wstrząs moralny przeminie, zatrze się. Ale właśnie i to nie pomogło. Zawiodło. Jeszcze w drodze, gdy przyszedł do siebie z omdlenia (przypisanego przemęczeniem), felczer poinformował go o zupełnem skasowaniu śledztwa w tej sprawie. Nie było bowiem dowodu, że trup ten nie leżał w budzie jeszcze przed nadciągnięciem oddziału szpitala na folwark.

Żołnierze z polowej kuchni szpitalnej odkryli go przypadkowo, chcąc rozebrać budę na opał; nie gotowano wprawdzie menaży na krótkim postoju, ale niemniej kilkunastu rannych potrzebowało wcześniejszego posiłku gorącego, no i Iwan Pawłowicz lubi mieć zawsze gorącą wodę pod ręką, po opatrunkach. Nietylko, że uwolniono kucharza i jego pomocnika, ale nie rozpoczynano nawet formalnie śledztwa, które powinnoby zacząć się od sekcji, a na to nie było czasu. Zresztą, prawo wojenne nie nagli o śledztwo w sprawie osoby cywilnej o identyczności trudnej lub niemożliwej do stwierdzenia, jak w tym wypadku, i to dostarczyło miarodajnego wskaźnika dla sądu polowego.

Felczer dowiedział się nawet, że w dwie godziny później folwark został zajęty przez kawalerję austrjacką. Rzecz jasna, że śledztwo dalsze było niemożliwością. Sprawa molodycy z psiej budy poszła w zapomnienie. Jak zapomniane bywa największe dobro lub największe zło tam, gdzie wieczne dokonywanie się faktów po fakcie prze nieubłaganie naprzód.

Sprawa uległa zapomnieniu — została nierozsądzona zupełnie — i nikt niewinny nie cierpiał, co dla Ilji mogłoby być ulgą, gdyby go prześladował obraz samej zbrodni. Ale nie—musiał wytężyć pamięć, chcąc sobie przypomnieć mniej więcej wszystkie szczegóły tego ohydnego i przesmutnego zarazem widoku. Ale nie potrzebował najmniejszego impulsu woli, żeby zobaczyć oczy psa. Zjawiały się natychmiast, wypływały na powierzchnię rzeczy widzianych i dotykanych. Długo analizował wyraz tych oczu iluzorycznych, a tak prawdziwych, zawziętych, nieubłaganych.

Chwilami zdawało mu się, że z tych oczu płynie jakaś mowa, do ludzkiej mowy podobna, i że mówi naprzykład:

...ty, ty wszystkiemu winien jesteś. Gdybyś był nadszedł pół godziny wcześniej, jak zamierzałeś, gdyby nie twoje głupie skrupuły, nie byłoby się stało to, co się stało.

I tak wytwarzał się między nim a zaświatowemi oczami djalog, w którym zwykle jego dziwaczny interlokutor pokonywał go, obalał szydersko jego sofizmaty o obowiązku, rzucał w proch przed swoim bólem, przed swoją klątwą:

...odebrałeś mi życie, które było jednym ciągiem nędzy i głodu i za to nie żywię urazy, bo wiedz, że jestem niezniszczalny, ale i w mojem nędznem istnieniu były gwiazdy, które świeciły mi nad głową, gdy się układałem do snu w mej budzie i gdy w promieniach prażącego słońca poszukiwałem odrobiny cienia. Oto Małanka (skąd mi się wzięło to imię, pytał się sam siebie Arszyn), oto Małanka stała nademną gwiazdy pocałunków z dziecinnych usteczek i jej chude rączyny napełniały moją miskę z tą samą tkliwością codziennie, z taką tkliwością, z jaką ty nie spojrzałeś nawet na nikogo w życiu, nie wyłączając swej matki.

I jeszcze mówiły dalej te oczy kundysie, źrenicami wsączając się w źrenice Ilji:

...wzywałem cię, czyniłem, co mogłem, by ją ocalić. Mniejsza, że rana, jaką otrzymałem w jej obronie, odsłoniła mi prawie wnętrzności. Ale jeszcze patrzeć musiałem na jej hańbę, jak ty nie patrzyłbyś na hańbę twej siostry, matki, a ona czemś więcej przecież była dla mnie. Jeślim się rzucił ku tobie wtenczas, to raczej z wściekłości, żeś przybył zapóźno — z zemsty, którą udaremnił mi jednak łańcuch i kula twoja, ale nie odebrało przeznaczenie.

*Dokończenie nast.*

dowódcy i tylko do pewnej granicy, to znaczy łącznie z ustawowemi potrąceniami do wysokości 8 proc. uposażenia;

2) spłata zaciągniętych na uposażenie zaliczek (pożyczek) odbywać się będzie na znacznie dogodniejszych od obecnych warunkach, a to drogą rozłożenia spłaty na dłuższą serję rat;

3) podwyższono djety w podróżach służbowych, a to w niektórych stopniach do 50 proc., oraz ustalono korzystniejszy zwrot wydatków na dojazd do dworca, wydatków na podróże lokalne i t. p.;

4) podwyższono uposażenie dodatkowe w czasie odkomenderowania, przyczem to dodatkowe uposażenie będzie mogło przysługiwać przez cały czas odkomenderowania;

5) odkomenderowani z Warszawy (Rembertowa) i województwa śląskiego zachowują uposażenie warszawskie względnie górno - śląskie obok dodatku za odkomenderowanie. Odkomenderowani zaś do Warszawy, względnie na teren województwa śląskiego otrzymują djety zwiększone o dodatek stołeczny, względnie kresowy;

6) dozwolono nabywać wojskowym zawodowym dla celów służbowych umundurowanie żołnierskie po cenach kosztów skarbu państwa. Umundurowanie obejmuje zarówno ekwipunek letni (drelichowy), jak i zimowy (sukienny);

7) rozdzielono uzyskane dla kooperatyw mieszkaniowych kredyty według potrzeb miejscowych w łącznej wysokości 4 milj. zł. Pozatem udzielono poparcia innym kooperatywom, służącym gospodarczym interesom osób wojskowych;

8) przysporzono licznej rzeszy wojskowych mieszkań, w nowowybudowanym hotelu oficerskim na Zoliborzu, oraz dzięki przysposobieniu szeregu lokali w budynkach wojskowych na cele mieszkaniowe;

9) w toku znajduje się sprawa opieki sanitarnej nad wojskowym i jego rodziną, przyznawania mieszkań służbowych, za które wojskowi opłacać będą czynsz w wysokości otrzymywanego dodatku na mieszkanie, obliczania wysługi lat, wywierające wpływ na zwiększenie uposażenia i t. p.

# Z niedoli inwalidów

Na wczorajszym zebraniu inwalidów wojennych, zamieszkałych na Pradze w Internacie przy ul. Jagiellońskiej 31, odbytym w dniu 28 września 1924 r. jednogłośnie uchwalono ażeby, Zarząd Gł. Warszawski Wojewódzki, oraz Koła Warszawskiego Związku Inwalidów Wojennych R. P. wystąpiły z protestem w sprawie przeniesienia inwalidów z Internatu na Pradze na Zoliborze.

Na umieszczenie w barakach proponowanych przez Wydział Opieki Społecznej, Komisarjatu Rządu inwalidzi nie mogą się zgodzić z powodów następujących:

**a) barak jest niemożliwy do zamieszkania z powodu braku sufitu, zgniłej podłogi, brudu — podobny raczej do szopy niż do mieszkania dla ludzi;**

**b) zbyt wielka odległość od przystanku tramwajowego uniemożliwi inwalidom komunikowanie się z miastem, a tym samem przeszkodzi do zarobkowania.**

W końcu rezolucji inwalidzi piszą:

Nadmienić musimy, że straciliśmy zdrowie w okopach dla ojczyzny, dziś chcą nas zamrozić w baraku, czy i to dla ojczyzny?

Umieszczenie nas na Zoliborzu jest równoznaczne z uwięzieniem nas — czy po błotnistym terenie będziemy się mogli na protezach dostać do tramwaju.

Nie chcemy być ciężarem dla Państwa — chcemy pracować na swoje utrzymanie. Przeniesienie nas do tych baraków odejmie nam możność zarobkowania, tym samym będziemy skazani na śmierć głodową.

Następuje 69 podpisów złożonych przez inw. woj., zamieszkałych w Internacie.

# Pogrzeb ofiary mordu policyjnego

Dnia 26 b. m. odbył się w Ostrowcu manifestacyjny pogrzeb akademika tow. Jokla, zastrzelonego — jak wiadomo przez policjanta w pociągu. Pogrzeb miał charakter bardzo uroczysty. W czasie pogrzebu fabryki stanęły, liczne rzesze robotnicze wzięły udział w uroczystości.

# Drożyzna.

### NOWA FALA DROŻYŹNIANA.

Mimo zniesienia cła od wwożonej do kraju mąki, cena tej mąki nietylko nie spadła, ale podniosła się o... 6 groszy na kilogramie, nie wziął cła rząd, azbrali je znadwyżką... paskarze.

Ostatnio podrożał znowu ocet i mydło. I tak ocet fabryki „Wilanda" stołowy za litr — 55 groszy (dawniej 45), mocny — 65 gr. (dawniej 55) i winny — 40 gr. (dawn. 45). Ocet „Monopol" stołowy — 57 gr. (dawn. 50), mocny — 77 gr. (dawn. 55). Ceny mydła: fabryki „Piszczkowskiego" za kawałek wagi 37dkg. — 38 groszy (dawniej 36), mydło łojowe Spółdzielni pracowników państw. i komunalnych za pół kg. — 55 groszy (dawn. 50).

### BIUROKRATYCZNA WALKA Z WIDMEM GŁODU.

Gdy minister rolnictwa wszelkiemi sposobami proteguje wywóz zboża, ministerjum spraw wewnętrznych radzi jak zaradzić brakowi chleba. Jako jedyne antidotum na głód biurokracja wykombinowała obniżenie wartości odżywczej mąki przez obniżenie przemiału żyta. Na szczęście zaproszeni na konferencję fachowcy nie podzielili opinji ministerstwa, natomiast wysunięto projekt zorganizowania ewentualnego importu żyta i pszenicy do Polski, projekt podwyższenia opłat celnych na niektóre produkty rolne w celu utrudnienia ich wywozu etc. (—).

### WALKA Z PASKIEM CUKROWYM.

W związku ze skargami na brak kryształu w handlu powołane władze wydać mają odpowiednie zarządzenia w celu zbadania przyczyny tego braku. Ewentualne wyniki dochodzeń władz administracyjnych mają być przekazane władzom prokuratorskim. (—).

### JEDYNIE RACJONALNY SPOSÓB WALKI Z ZACHŁANNOŚCIĄ RZEŹNIKÓW.

W ubiegłym tygodniu otwarto przy ul. Wolskiej 47-a jedenastą z kolei jatkę miejską, we wtorek zaś 30 września, uruchomiono dwunastą przy ul. Belwederskiej 10. Otwarcie jatki przy ul. Wolskiej miało ten skutek, iż w okolicznych jatkach obniżono ceny mięsa o 50 gr. na kg. nadto rzeźnicy starają się o wytworzenie jatce miejskiej konkurencji i sprzedają mięso o 5 do 10 groszy na kg. taniej. (—).

Tylko stworzenie dużej ilości jatek miejskich może opanować zachłanność rzeźników i handel mięsem wprowadzić na właściwe tory.

### ZMIANY W G. U. Ż.

W związku z ostatniemi zarzutami otrzymał dymisję dyrektor handlowy G. U. Ż., Wacław Kmichowiecki, na jego zaś miejsce powołano p. Stefana Starzyńskiego.

### HERBARZ PASKARZY.

Oddział walki z lichwą kom. rządu skierował ostatnio do sądu do spraw lichwiarskich sprawy następujących ulicznych sprzedawców papierosów Józefa Sokołowskiego (Jagiellońska 31), Józefy Grzegorzewskiej (Pawia 71) i Aleksandra Wachowskiego (Nowogrodzka 19), oskarżonych o pobieranie nadmiernych cen, nadto Abrama Ślenczyńskiego, właśc. piwiarni (Al. Jerozolimskie 67), oskarżonego o pobieranie nadmiernych cen za piwo, Hermana Issera (Miodowa 7) — za ubiory gotowe, Henryka Ostrowskiego, właśc. mleczarni (Marszałkowska 89) — za masło, oraz właśc. sklepów spożywczych: Franciszki Dembowskiej (Czerniakowska 191), Józefy Majewskiej (Twarda 4) i Suchera Ajzena, właśc. straganu w bazarze przy ul. Smoczej 29, oskarżonych o pobieranie nadmiernych cen za artykuły spożywcze. Wszyscy wymienieni odpowiadać będą z art. 19 Ustawy o zwalczaniu lichwy. (—).

# Sprawy skarbowe

### 1.300.000 dolarów.

Z jednej strony brak gotowizny obrotowej, z drugiej zaś stabilizacja złotego wywołują pocieszający objaw wyzbywania się obcych walut jako nie dających oprocentowania. Zaofiarowanie walut obcych wzmogło się zwłaszcza w ostatnich dniach. W poniedziałek Bank Polski zakupił z górą 1.300.00 d., nietylko pokrywając zwiększone przez przemysł zapotrzebowanie, ale zwiększając znowu swój zapas walut obcych.

### Narada gospodarcza.

Na dzień 3 b. m., na godz. 10 i pół prezes Rady Ministrów zwołuje nową naradę gospodarczą, poświęconą sytuacji gospodarczej w związku z ruchem cen i eksportu oraz uruchomieniem kredytu budowlanego i rolnego przy pomocy przymusowych związków.

### Losowanie premji dolarowych.

Dziś o godz. 11 rano w gmachu Ministerjum Skarbu, przy ul. Rymarskiej Nr. 3, na I piętrze odbędzie się publiczne losowanie 53 premji pożyczki dolarowej na ogólną sumę 65 tysięcy dolarów.

### Wice-minister Markowski.

Ostatnio nastąpiło nowe rozgraniczenie funkcji podsekretarzy stanu w Min. Skarbu. Zastępcą ministra skarbu w sprawach administracyjnych, skarbowych został wice-minister inż. Cz. Klarner, natomiast wice-minister Markowski zajmować się ma wyłącznie pracami legislatywnemi i kodyfikacyjnemi w dziedzinie ustawodawstwa skarbowego i uczestniczyć ma nadal w pracach komisji sejmowych, senackich oraz występować w zastępstwie p. Grabskiego na plenum ciał prawodawczych w sprawach dotyczących ustawodawstwa finansowego.

### Jak Gdańsk płaci cła.

W ciągu 8 miesięcy r. b. z ceł do skarbu państwa wpłynęło 125 milj. zł., w czem Gdańsk wpłacił zaledwie 11.7 miljonów, uiszczając się ze swych zobowiązań z rozrachunku celnego bardzo nieregularnie i z wielkiem opóźnieniem. Zamiast wpłat comiesięcznych Gdańsk w ciągu 8 miesięcy wpłacił czek należności w kontrolnie: w lipcu i sierpniu.

# Pościg za bandą z pod Łunińca.

Dnia 29-go b. m. część bandy atamana Kalinienki w sile około 40-tu ludzi dotarła do granicy sowieckiej, na obszarze powiatu Łuninieckiego. Tuż przed przekroczeniem granicy banda natknęła się na posterunek graniczny złożony z 4-ch żołnierzy i kilku policjantów, którzy powitali bandytów silnym ogniem karabinowym. Bandyci usiłowali uformować się w tyraljerę, ale rażeni ogniem żołnierzy i policjantów, rozbili się na dwie grupy, mniejsza złożona z 15-tu ludzi przedostała się gęsiego na drugą stronę granicy, przebiegłszy dzielącą ją od granicy 150 metrową przestrzeń i uniósłszy z sobą ciężko rannego towarzysza, druga część bandy pod silnym ogniem karabinowym cofnęła się w głąb kraju, ścigana przez oddziały policji i wojska, które ruszyły w pościg. Bandyci pozostawili całą swą zdobycz.

Pościg i osaczanie głównego oddziału bandytów, który pozostaje pod dowództwem naczelnika bandy Kalinienki, pod którym to pseudonimem ukrywa się Trofim Olenin, znany komendant oddziałów dywersyjnych, stacjonowany z tamtej strony granicy w Cynkowiczach, jak informują ze sfer rządowych, ma się już ku końcowi. Dziś pierścień okalający z 4-ch stron miejscowość Bogdanówkę, ma być zamkniętym ostatecznie. W Bogdanówce oraz przyległych lasach ukrywają się główni bandyci i prawdopodobnie cały sztab bandy. Dotychczas ze wszystkich aresztowanych zatrzymano pod strażą 39 ludzi: 6 ujęto z bronią w ręku, 8 przekazano sądowi doraźnemu, gdyż udział ich w napadzie na pociąg został stwierdzony.

Świeży napad małej szajki bandytów na Mohylany i Widnowno w powiecie Ostrogskim jest demonstracyjnym napadem dla odciągnięcia obławy.

***

(PAT.). Akcja pościgowa za bandą z pod Łunińca zostanie zlikwidowana w dniu dzisiejszym. Ze strony władz poczyniono wszystko, aby wynik był jaknajpomyślniejszy.

# Nowe olbrzymie oszustwo podatkowe.

**Tow. Górnicze dla wydobywania rudy żelaznej w Częstochowie okradło skarb państwa na sumę 200 miljonów złotych, nie płacąc podatku dochodowego, względnie płacąc podatek od sum tysiąc razy zmniejszonych. Głową tego olbrzymiego oszustwa jest dyrektor huty „Laura" Brandeburg.**

**Oszustwo wyszło na jaw, gdy buchalter firmy, odszedłszy stamtąd, „wsypał" firmę i p. Brandenburga. Gdy Izba skarbowa w Częstochowie zaczęła prowadzić śledztwo, przekonała się, że rozmiar oszustwa przechodzi wszelkie oczekiwania.**

**Policja przyszła aresztować p. Brandenburga w dn. 23 ub. m., nie zastano go jednak w domu. Nazajutrz p. Brandenburg był obecny, ale „b. poważnie chory". Policja narazie nie aresztowała go, zabrała mu tylko dokumenty osobiste, zabezpieczając się przed ewentualną jego ucieczką.**

# Demonstracja 21 września.

### TORUŃ.
(Kor. własna).

W południe w sali „Concordia" zgromadziło się więcej publiczności, niż kiedykolwiek przedtem: sala była przepełniona.

Zagaił i przewodniczył tow. Nahring, radny m. Chełmży, referowali: tow. tow. Domańska i Neüman, przedstawiciel wolnych związków (po niemiecku). Obie rezolucje zostały przyjęte hucznemi oklaskami.

Następnie ze śpiewem udano się pochodem bocznemi ulicami na plac Świętej Katarzyny **(gdyż p. wojewoda Wachowiak nie pozwolił iść głównemi ulicami!).**

Na placu, po krótkiem przemówieniu tow. Domańskiej i odśpiewaniu kilku strofek „Czerwonego Sztandaru", pochód rozwiązano

### SOLEC nad Wisłą.
(Kor. własna)

W Solcu, w dn. 21 września, odbyło się zgromadzenie robotników przemysłu drzewnego. Przemawiali tow. tow. Domańska z Torunia i Nehring z Chełmży. Rezolucje przyjęto jednogłośnie z okrzykami na cześć pokoju i socjalizmu.

### CZĘSTOCHOWA.
(Kor. własna)

Na wezwanie OKR., na placu fabryki „Motty" zebrało się w dniu 21 września około 2.000 robotników i robotnic. Zgromadzenie otworzył krótkiem przemówieniem tow. Kiermas, poczem referat o znaczeniu dnia propagandy antiwojennej wygłosił tow. Kułakowski. Po przemówieniu tow. Kułakowskiego przemawiał krótko przedstawiciel „Fereinigte" (obecnie noszą nazwę Niezależnej Partji Socjalistycznej).

Następnie ruszył pochód poprzedzany sztandarami P. P. S. i orkiestrą, ulicami: Narutowicza, przez Nowy Rynek i Alejami na ulicę Kościuszki przed lokal OKR-u. Tutaj z balkonu przemawiał tow. Kazimierczak, poczem odczytał rezolucję C. K. W., którą jednogłośnie przyjęto.

### ZAKLIKÓW (pdw. Janów Lubelski).
(Korespondencja własna).

Wspaniały wiec PPS. odbył się dn. 21 września w Zaklikowie.

Po zagajeniu przez tow. Plewę, obszerne przemówienie wygłosił tow. poseł J. Niski, do przeszło tysiąca zgromadzonych włościan z okolicznych wsi i miejscowej ludności.

Zgromadzeni z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali przemówień i wznosili gorące okrzyki na cześć P. P. S.

---

Z „Głosu Zagłębia" dowiadujemy się, że w „uroczystości" z powodu przybycia do Będzina biskupa kieleckiego, Łosińskiego, brał udział — „Strzelec"...

Tak więc „Strzelec" będziński razem z dewotkami padał plackiem przed biskupem Łosińskim, który wśród czarnych wsteczników episkopatu jest najczarniejszym — przed dawnym zaciekłym carofilem — przed przysięgłym wrogiem „Legjonów"...

„Strzelec" tradycją ideową związany jest z Legjonami... I oto ten „Strzelec" w Będzinie witał kornie biskupa Łosińskiego.

Co znaczy to dziwne zwyrodnienie?

---

# Kronika polityczna.

### MIN. HUEBNER USTĘPUJE?

W związku z wywiadem jednego z dziennikarzy z ministrem spraw wewnętrznych, p. Hübnerem, w łonie rządu wynikła różnica zdań co do polityki kresowej. Z tego powodu możliwem jest ustąpienie min. Hübnera i częściowa w związku z tem rekonstrukcja gabinetu.

### POSŁOWIE SOCJALISTYCZNI U PREMJERA GRABSKIEGO.

Wczoraj delegacja Z. P. P. S. w osobach posłów tow. tow. Barlickiego, Moraczewskiego, Bobrowskiego i Marka udała się do premjera Grabskiego, aby mu zakomunikować rezolucje Rady Naczelnej P. P. S., dotyczące polityki rządowej i naszych postulatów. Tow. nasi w szczególności omawiali trzy grupy żądań: w sprawie samorządu, stosunków gospodarczych i nadużyć administracyjnych. Tow. nasi podkreślali konieczność szybkiego uchwalenia ustaw samorządowych. Zanim jednak to nastąpi, już dziś należy przywrócić zrujnowany samorząd w Małopolsce. Dalej tow. nasi domagali się kredytów dla spółdzielni robotniczych, kredytów na akcję budowlaną i na roboty publiczne, rozszerzenia ubezpieczenia od braku pracy, walki z drożyzną, utrzymania w pełni ustawodawstwa społecznego. Wreszcie tow. nasi z naciskiem podnieśli sprawę niesłychanych bezprawi administracyjno-policyjnych. Tow. Bobrowski i Marek szczegółowo przedstawili samowolę organów administracji w Krakowie w stosunku do organizacji, prasy i obywateli.

### GŁ. URZĄD ŻYWNOŚCIOWY.

Ministerjum Skarbu komunikuje: P. Minister Skarbu, na wniosek Rady Nadzorczej Głównego Urzędu Żywnościowego, postanowił wystąpić z wnioskiem na Radzie Ministrów w sprawie przeprowadzenia specjalnej kontroli w Głównym Urzędzie Żywnościowym przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwa. Równocześnie Ministerjum Skarbu stwierdza, iż Rada Nadzorcza Główn. Urzędu Żywnościowego, zgodnie z jej ustawą, nie jest powołana do zawierania jakichkolwiek umów w imieniu tej instytucji, natomiast obowiązkiem Rady Nadzorczej jest kontrolowanie czynności dyrekcji, i Rada Nadzorcza obowiązek ten spełniła dwukrotnie, usuwając zarówno dyrekcję poprzednią, jak i ostatnią z powodu nieopatrznego zawierania umów. Wobec tego zarzuty osobiste, kierowane przeciw poszczególnym członkom Rady Nadzorczej G. U. Ż. są zupełnie bezpodstawne i nieuzasadnione.

### W OBRONIE INTERESÓW SKARBU.

W Prezydjum Rady Ministrów odbyła się wczoraj konferencja międzyministerjalna pod przewodnictwem b. min. Olszewskiego z ramienia N. K. O. z udziałem ministrów Kiedronia, Wyganowskiego i Hübnera w sprawie akcji rządowej, mającej na celu zabezpieczenie Skarbu Państwa od nadużyć popełnionych przez grupę przemysłowców na Górnym Śląsku.

### KONGRES P. S. L. PIAST.

Kongres P. S. L. Piast wyznaczony został na dzień 9 i 10 listopada b. r. w Warszawie.

### WSPOMNIENIA ZAWARZINA.

Były naczelnik Ochrany warszawskiej, znany wielu naszym tow. P. P. Zawarzin, wydał w Paryżu swoje „wspomnienia" p. t. Praca policji tajnej. Książka ta zawiera zapewne niejedną rzecz interesującą dla nas, znamy ją jednak dotychczas tylko z recenzji w dzienniku „Dni". Zawarzin podnosi, między innemi, doskonałą konspiracyjność organizacji bojowej P. P. S., co ogromnie utrudniało robotę szpiegowską.

---

### PREZES „LIGI OBRONY OJCZYZNY I WIARY" OSZUSTEM I SZPIEGIEM.

Władze bezpieczeństwa aresztowały w Toruniu Zygmunta Wierzbickiego, prezesa Rady Ligi Obrony Ojczyzny i Wiary, który, jak śledztwo ustaliło, zbierał bezprawnie składki na ową Ligę, a zebrane pieniądze sobie przywłaszczał. Dokonana w domu Wierzbickiego rewizja potwierdzić miała przypuszczenie, że aresztowany trudnił się szpiegostwem na rzecz jednego z państw ościennych.

# TELEGRAMY.

## Liga Narodów.

### Porozumienie z Japończykami osiągnięto

**Genewa, 30 września. (P. A. T.). — Po dłuższych naradach zdołano osiągnąć formułę porozumienia z delegacją japońską. Imieniem rządu japońskiego przyjął tę formułę wicehrabia Ishi. Powstałe w związku z tą sprawą obawy zostały rozwiane. Wystawione przez Japończyków w niedzielę żądanie zniesienia artykułu 6-go paktu nie zostanie uwzględnione, natomiast niektóre ustępy artykułu zostaną złagodzone oraz dodany będzie komentarz celem zadośćuczynienia poczuciu sprawiedliwości, jakie przenikało poprawkę japońską.**

**Debaty publiczne nad protokułem rozpoczną się prawdopodobnie jutro.**

*Genewa*, 30 września (PAT). Komisja arbitrażowa przyjęła do wiadomości porozumienie, osiągnięte między delegacją japońską, a prowadzącymi z nią układy, delegatami mocarstw sprzymierzonych. Adatsi wyraził podziękowanie za wysiłki, jakie podjęli delegaci w celu uczynienia zadość w granicach możliwości żądaniom japońskim. Przedstawiciel Japonji oświadczył dalej, iż nowe postanowienia przyjęte zostały przez delegację japońską na jej własną odpowiedzialność, ponieważ z Tokio nie nadeszły jeszcze instrukcje. Delegat francuski Loucheur oświadczył, iż jest absolutnie niezgodne z prawdą, jakoby poprawka japońska była skierowana przeciwko jednemu z mocarstw.

#### POPRAWKA JAPOŃSKA DO ART. 5-go.

*Genewa*, 30 września (PAT). W uzupełnieniu wiadomości o porozumieniu, osiągniętem w łonie komitetu 3-ch w sprawie poprawek do protokułu arbitrażowego, wysuniętych przez delegację japońską, komunikują, iż komitet 3-ch między innemi przyjął także poprawkę japońską do art. 5. Wedle osiągniętego co do tej poprawki porozumienia, w niektórych wypadkach Rada Ligi Narodów wszczynać będzie akcję pośredniczącą nawet i wtedy, gdy w danej sprawie zapadł już wyrok sądu rozjemczego.

#### SKARGI UKRAIŃCÓW GALICYJSKICH.

*Genewa*, 30 września (PAT). Komitet trzech Rady Ligi do spraw mniejszości narodowych rozpatrywał skargę komitetu ukraińskiego Wschodniej Małopolski na Rząd Polski, złożoną Lidze w marcu r. b. Skarga ta w obszernych wywodach zarzucała rządowi polskiemu rzekome pogwałcenie traktatu mniejszościowego przez ucisk szkolnictwa ukraińskiego, prześladowanie prasy, organizacji, stowarzyszeń przez kolonizację Wschodniej Małopolski, zakaz powrotu dla emigrantów z Austrji, Czechosłowacji, redukcje urzędników ukraińskich i t. p. Jeszcze w ostatnich dniach napłynęło do Ligi około 400 indywidualnych petycji, mających poprzeć powyższą skargę. Delegacja polska złożyła obszerne materjały, odpierające argumenty petentów, oraz wyczerpujące dane o obecnej polityce mniejszościowej Rządu polskiego. Komitet trzech po zaznajomieniu się z temi materjałami i liberalnemi poczynaniami Rządu polskiego, postanowił nie nadawać żadnego biegu wymienionej skardze.

#### POROZUMIENIE MIN. SKRZYŃSKIEGO Z BENESZEM.

*Genewa*, 30 września (PAT). Pomiędzy ministrem Skrzyńskim a ministrem Beneszem osiągnięte zostało porozumienie, w którem ustalono program prac, zmierzający do załatwienia wszystkich spraw pomiędzy obu państwami, częściowo omawianych w poprzednich układach (nieratyfikowanych), częściowo zaś nowych. Ministrowie postanowii zabrać się niezwłocznie do studjowania tych spraw, podzielonych na parę kategorji. Studjowanie ma się odbywać już to drogą dyplomatyczną już to przez wysłanie do jednej lub drugiej stolicy rzeczoznawców dla omówienia poszczególnych punktów z rządami. Ustalone metody pracy, dobra obustronna wola dojścia do rzetelnego porozumienia, oraz konieczności leżące w naturze rzeczy obustronnych interesów, pozwalają ministrom wierzyć, że do końca listopada problem znajdzie swoje rzeczowe rozwiązanie i dojrzeje do przedstawienia ciałom ustawodawczym.

#### SUKCESY DYPLOMACJI POLSKIEJ.

*Genewa*, 29 września (PAT). Opracowana przez komisję prawną część protokułu oraz raport mają bardzo doniosłe znaczenie. W sprawie arbitrażu i sądownictwa międzynarodowego przyjęte zostały zasady, które minister Skrzyński podnosił, jako niezbędne dla zapewnienia opartego na prawie pokoju, w mowach na Zgromadzeniu dn. 4 września oraz dwukrotnie w komisji dn. 13 września i 25 września. Punkt widzenia Polski, a mianowicie: 1) że sprawiedliwość musi opierać się na prawie, skodyfikowanem w traktatach, znanem i niezmiennem, tudzież, 2) że musi być przestrzegany podział kompetencji między instancją arbitrażową dla spraw politycznych a instancją jurydyczną, czyli trybunałem haskim, dla sporów natury prawnej — został utrzymany. Pierwsza teza została stwierdzona w raporcie, stanowiącym autorytatywną interpretację do protokułu, w słowach: „Jest jeszcze trzecia kategorja sporów, które także nie mogą podlegać nowej procedurze pokojowej; są niemi spory, mające na celu rewizję traktatów i aktów międzynarodowej mocy, albo, któreby kwestjonowały obecną integralność terytorjalną państw, podpisujących protokuł. Obie komisje, prawna i rozbrojeniowa, jednomyślnie stwierdziły, że zarówno z punktu widzenia prawnego, jak i politycznego, nie byłoby możliwem poddać tych sporów arbitrażowi obowiązkowemu, oraz, że myśl ta jest tak niewątpliwą, że zbyteczne jest ją ujmować w osobnym paragrafie protokułu i że wystarcza ją stwierdzić w obecnym raporcie".

Druga teza polska znalazła wyraz w tem, że pozostawiono nadal państwom do uznania podpisanie lub niepodpisanie klauzuli fakultatywnej trybunału haskiego z zastrzeżeniem, przewidzianem artykułem 36 statutu trybunału, co pozwala na ograniczenie kompetencji tego trybunału do sporów czysto prawniczych oraz do wątpliwości, dotyczących interpretacji tekstów.

## Kongres Międzynarodówki Amsterdamskiej.

*Praga*, 30 września (PAT). Kongres międzynarodówki amsterdamskiej kontynuował dziś swe obrady nad kwestją emigracji i imigracji. Obrady dzisiejsze toczyły się w obecności delegacji francuskiej, włoskiej i holenderskiej. W dyskusji brał szczególnie żywy udział delegat francuski Jouhaux. Wybrano specjalną komisję dla wypracowania rezolucji w tych sprawach, skonstatowano bowiem, że dotychczasowe rezolucje amsterdamskiej międzynarodówki dotyczące problematu emigracji nie są wystarczające. Kongres wezwał międzynarodową organizację związków zawodowych do ponownego przestudjowania, w porozumieniu z centralami związków zaw. poszczególnych państw, problemu emigracyjnego, celem przygotowania definitywnego rozwiązania tego zagadnienia. Następnie przyjęto jednogłośnie rezolucję, domagającą się utworzenia przy Międzynarodowym Biurze Pracy w Genewie międzynarodowego urzędu emigracyjnego, którego zadaniem byłaby kontrola międzynarodowego rynku pracy i zapewnienie należytej ochrony robotnikom emigrantom.

## Ofensywa hiszpańska w Marokku.

#### HISZPANIE ZAJĘLI SZESZUAN.

*Madryt*, 30 września. (PAT.). Wojska hiszpańskie wkroczyły do Szeszuanu, nie ponosząc przytem prawie żadnych strat. W strefie Larache stoczona została krwawa bitwa, przyczem obie strony poniosły ciężkie straty.

*Madryt*, 30 września. (PAT.). Komunikat oficjalny z frontu marokańskiego donosi, że kolumny hiszpańskie posuwają się dalej naprzód, złamawszy opór przeciwnika.

## Zacięte walki pod Szanghajem.

*Londyn*, 30 września. (PAT.). „Daily Mail" donosi z Mukdenu, że według oficjalnego sprawozdania marszałka Czang-Tso-Lina, w nocy z dn. 25 na 26 września wojska generała Wu-Pei-Fu zaatakowały jego oddziały na północo-wschód od Jehou, o 50 mil od Pekinu. Czang-Tso-Lin odparł atak. Następnie wczoraj nieprzyjaciel podjął znowu walkę po otrzymaniu posiłków. Walka trwała całą noc. Nieprzyjaciel poniósł dotkliwą klęskę.

Według doniesień „Daily Mail" z Szanghaju, wojna domowa między Kiang-Su a Cze-Kiang przerodziła się w ogólną ofensywę, skierowaną przeciwko Szanghajowi. Po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem, podjęty został w oddaleniu około 20 mil od murów miasta najsilniejszy z dotychczasowych ataków. Dotychczas żadna ze stron nie odniosła zdecydowanego sukcesu.

*Szanghaj*, 30 września (PAT). „United Press" donosi: na froncie szanghajskim toczą się wielkie bitwy, prawdopodobnie rozstrzygające na tym odcinku. Obie armje używają artylerji i obrzucają bombami z samolotów okoliczne wsie. Powietrze jest przepełnione odorem rozkładających się trupów. Grozi wybuch epidemji w Szanghaju.

#### PLANY MONARCHISTYCZNE WU-PEI-FU.

*Wiedeń*, 30 września. (PAT.). „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: Z dobrze poinformowanych kół dyplomatycznych donoszą, że chiński marszałek Wu-Pei-Fu zdecydowany jest w razie zwycięstwa ogłosić cesarzem chińskim jednego z książąt dynastji mandżurskiej. Wu-Pei-Fu ma zamiar przeprowadzić ścisłą centralizację Chin. Jest on przeciwny wpływom obcych państw w Chinach, z wyjątkiem jedynie Ameryki.

## Górnicy nadreńscy w obronie 8-godzinnego dnia

*Berlin*, 30 września. (PAT.). Jak donosi „Vossische Zeitung" z Kolonji organizacje górnicze nadreńskiego zagłębia węglowego wypowiedziały układ, przewidujący 12-godzinną szychtę z przeciętnem wynagrodzeniem 5,25 marek i zażądały powrotu do 8-godzinnej szychty oraz podwyższenia wynagrodzenia. Sąd arbitrażowy odrzucił te żądania przeciwko głosom przedstawicieli robotniczych.

## Wybory w Szwecji

*Sztokholm*, 30 września (PAT). Wyniki wyborów do drugiej izby parlamentu w 17 okręgach są następujące: konserwatyści uzyskali 43 mandaty (poprzednio 43); Związek chłopski 13 (11), liberali 4 (6), wolnomyślna partja ludowa 16 (15), *socjaldemokraci 75 (74)*, komuniści 1 (2). Brak jeszcze danych z 11 okręgów.

## O rekonstrukcję rządu Rzeszy.

*Berlin*, 30 września (PAT). Jak podaje „Vossische Zeitung", kanclerz Marx podejmie jutro rokowania z przewodniczącymi poszczególnych partji, celem rozstrzygnięcia sprawy, czy rozszerzenie podstaw, na jakich opiera się gabinet jest możliwe. Należy, zdaniem dziennika, uważać za pewne, że kanclerz w żadnym razie nie wyrzeknie się współpracy z demokratami, co zmusiłoby do opozycji partje, stojące na lewem skrzydle, a dotychczas lojalnie współpracujące z rządem.

## W przemyśle Górno-śląskim.

*Katowice*, 30 września (PAT). Komisja arbitrażowa obradowała dzisiaj pod przewodnictwem starszego radcy p. Noskiego nad sprawą zarobków w wielkim przemyśle, Związki zawodowe, zażądały, jak wiadomo 15 proc. podwyżki zarobków. Dyskusja nie usunęła zasadniczej różnicy zdań pomiędzy przedstawicielami obu stron. Wobec niewyjaśnionego położenia, przewodniczący nie przedłożył wniosku kompromisowego i opierając się na ustawie z dnia 3 grudnia 1918 r., uchylił się od oddania swego głosu. W rezultacie więc komisja arbitrażowa uchwały rozstrzygającej nie podjęła, a temsamem, na mocy ustawy z dnia 12 lutego 1920 roku, cała sprawa przechodzi pod orzecznictwo komisarza demobilizacyjnego.

---

# Teatr Mały.

*„Malowana Żona"*, groteska w 3-ch aktach Magdaleny Samozwaniec.

Pierwsza to chyba Magdalena ze wszystkich Magdalen, która ma dowcip błyszczący świeżą rosą, śmiejący się, wesoły. Jest on często zuchwały, czasem rubaszny jak u huzara, ale nigdy tłusty, albo lubieżny. W pojęciu dowcipu tkwi jego niewymuszoność, swoboda. Musi on tryskać od niechcenia, bez wysiłku, wykwintnie. I takim właśnie jest dowcip autorki.

Ale dowcip dowcipem a teatr teatrem. Dowcip Magdaleny Samozwaniec jest przecie także teatralny — nie książkowy. Autorka nie tylko śmieje się kpiąc, lecz i widownia śmieje się razem z nią. Śmieje się nieustannie i w trzecim akcie, aż do końca samego, do spuszczenia kurtyny. Na samym końcu właśnie tkwi kpina najzłośliwsza. Dwóch panów: jeden, mąż Feli, malarz-futurysta, kabotyn i brutal, drugi — galant wyświechtany na wielkich bulwarach Paryża, blagier, impotens, fabrykant kiczów na słodko, wymowny, lecz platoniczny uwodziciel żony tamtego, szkicują „grupę w uścisku". Modelem jest Fela, małżonka futurysty, ściskająca się właśnie z dzielnym sportowcem. I kiedy sprzymierzone kabotyństwo dwu pokoleń maluje „żonę malowaną" ona — obu pokoleniom pokazuje... plecy i zmiata z tęgim „bicepsiakiem".

Powyższa scena końcowa i parę innych pokazuje, że autorka umie budować sytuacje komedjowe, co jest zaletą w sztuce teatralnej, znacznie cenniejszą jeszcze niż dowcip. Umie ponadto budować konkretne, o wyrazistych konturach, dla aktora uchwytne postaci z krwi i kości. P. Wł. Grabowski nie tylko miał pole do rozwinięcia swej doskonałej dykcji — w roli galanta i platonicznego uwodziciela. Jana Grota Kwalifikowskiego — z maestrją cyzelując i wypuszczając strzałki dowcipu, ale mógł z tej postaci stworzyć świetnie— wypukłą, całkowitą figurę zdezelowanego poszukiwacza tanich modelek (modelka „za miłość" — malowana), zblazowanego i spróchniałego ramolcia, knociarza, którego Paryż nauczył sprytu w nabywaniu tanio modelek a sprzedawaniu drogo wenerycznych przeważnie kiczów. Ta figura trzyma się mocno, jest narysowana z pasją — jakby wprost sportretowana przy pomocy wklęsłego groteskowego zwierciadła.

Konsekwentny, chociaż łatwiejszy, grubemi sztrychami narysowany jest Pawik, mąż Feli „malowanej", brutalny cham, bez talentu i dlatego futurysta, ordynarny cynik, namawiający swą żonę na przyjaciela, którýby mu ulżył w utrzymywaniu ślubnej modelki. P. Maszyński nie zmiękczył tego gburowatego draba i nie mówił jego kawałów — śpieszył się — wesoło, lecz z ponurą, niczem nie usprawiedliwioną miną. P. Czaplińska nie przeciążyła roli kupcowej mebli i obrazów. P. Łuszczewski — szczęśliwy „bicepsiak", który wyzwolił Felę od artystycznych kabotynów — był jednak tylko sportsmenem, kokietującym wprawdzie niepokalanej białości majtasami, ale równie pospolitym jak futurysta, tylko młodszym.

Nie dziwimy się, że Fela (p. Pancewiczowa) z obrzydzeniem rzuca chama futurystę dla gładkiego bawidamka Kwalifikowskiego. Zawiódłszy sie i na tym, spostrzegłszy, że i ten będzie do niej przychodził w nocy... ze szkicownikiem — i że będzie ją traktował jak „martwą naturę", jako Wenerę w kąpieli, Wenerę w łóżku, Wenerę przy kuchni — bo na co innego już go nie stać — rzuca wzrok tęskny w nieskończoność... Ale że dowcipna autorka wydaje ją za bicepsiaka...? Ten sportowiec Fałęcki ma grube bicepsy no i wszystko — bo jest tylko naszkicowany — grube.

Lecz prawda — to tylko groteska. Fela „malowana" jednak nie jest przez autorkę tak odmalowaną, żebyśmy o niej coś bliższego wiedzieli oprócz tego, że chce ściskać, całować i już. Wszystko jedno kogo? Gdyby Kwalifikowski był młodszy i bardziej konkretny, toby przecie i z nim chętnie poszła „na pejzaż". Może p. Pancewiczowa była zbyt wdzięczna, i zbyt inteligentna i stąd to nieporozumienie? Dlaczego autorka wydała ją już ostatecznie za tego bicepsiaka, tylko bicepsiaka? Żeby ten Emil był bodaj lotnikiem...

Na pewnej pensji warszawskiej zadano panienkom pytanie: „Czemby chciała zostać?" Z 40 przyszłych matek i matron 35 odpowiedziało: „sportsmenką". Fela łaknie tylko bicepsów.

Znak czasu. Zduszona duszną duchowością niewoli psychika chce się rozprężyć, zakwitnąć nagiem, muskularnem, jurnem ciałem. Jest to zdrowy instynkt. Polska zstąpiła z obłoków mistycznych na ziemię i musi wpuścić w ziemię żylaste, jędrne korzenie, wessać się w nią i pić mleko żywota ziemskiego. Ciało zaczyna regenerować, hartować się, chce dojść do końskiego zdrowia. I jeżeli ta przemiana będzie się dokonywała wytrwale — będzie skuteczna. Lepszy jest ostatecznie nawet zdrowy i tylko wesoły bicepsiak, niż zjełczały impotens na ciele i duchu, kabotyn i blagier — „augur". Lecz gdyby mi ktoś powiedział, że ideałem człowieka jest Leonardo da Vinci o żelaznych bicepsach, które Leonardo także miał — nie mógłbym zaprzeczyć.

Ideały! Ideały! Ależ to groteska, wycinek rzeczywistości, lecącej bez ośrodka ciążenia w karykaturalnych podskokach, niby taterniczka w spodeńkach skacząca po krągłych głazach Hali Gąsienicowej. Autorka nic nie chce wiedzieć o satyrze i „jej głębszem znaczeniu" Ona się narazie tylko jeszcze śmieje, żartuje, kpi i bawi. To jej wolno — ba! to nam potrzebne. Dlaczego mamy się śmiać tylko śmiechem importowanym a tłustym (np. w „Prawie Pocałunku"?) Śmiejmy się byle tak szczerze i lekko, jak ta autorka o ciężkiem imieniu.

Zapomniałem. P. Orwid znowu zabłysnął swym talentem komicznym pierwszej wody w kapitalnej scenie, gdzie hreczkosiej rozprawia o sztuce. P. Munclingrowa z dziećmi sumiennie zagrała kochankę z prowincji w sukni w jaskrawe kwiaty, p. Daczyński „hrabiego" bez talentu i bez pieniędzy i dlatego futurystę.

Sztuka będzie miała powodzenie i powinna je mieć. Autorkę wywoływano po drugim akcie. Jest młodziutka.

*Zygmunt Kisielewski.*

# Ruch robotniczy

## Z życia partji

### PREZYDJUM C. K. W.

Dziś o godz. 5 w lokalu „Robotnika" odbędzie się posiedzenie prezydjum C.K.W.

**Otwarcie nowego lokalu dzielnicy „Marymont".**

Dnia 28 września odbyło się uroczyste otwarcie nowego lokalu dzielnicowego. Po otwarciu zebrania przez tow. A. Kamińskiego, powołano na przewodniczącego tow. M. Truszewskiego, na asesorów tow. Rybakową z Wydziału Kobiet i tow. Łaźniewskiego z Powązek. Po krótkiem przemówieniu tow. Truszewskiego, zabrał głos tow. poseł Jaworowski, który w zakończeniu swego przemówienia w imieniu władz partyjnych życzył dzielnicy owocnej pracy w nowym lokalu.

Tow. dr. Budzińska - Tylicka omówiła sprawy, związane z polityką PPS. na terenie Rady Miejskiej.

Tow. Romanowski w swem przemówieniu podkreślił, że nowo otwarty lokal został urządzony z własnych funduszów, złożonych przez towarzyszów, oraz własną ich pracą. Poczem raz jeszcze przemawiała tow. dr. Budzińska - Tylicka, składając w imieniu Wydziału Kobiet życzenia pomyślnego rozwoju dzielnicy. Następnie składali życzenia przedstawiciele poszczególnych dzielnic partyjnych, jako to: Powązek, Mokotowa, Nowego-Brudna.

Tow. Truszewski w imieniu komitetu dzielnicowego Marymontu serdecznie dziękował wszystkim tym, którzy wzięli udział w uroczystości.

Na zakończenie zebrani odśpiewali „Czerwony Sztandar", poczem dokonano zdjęcia fotograficznego. Wieczorem komitet dzielnicowy zaprosił przedstawicieli dzielnic na „herbatkę", na której mile spędzono parę godzin.

Komitet dzielnicy Marymont składa podziękowanie wszystkim tym tow. tow., którzy przyczynili się swoją obecnością do uświetnienia uroczystości otwarcia dzielnicy.

**W środę, 1 października.**

*Dzielnica Starówka.* Dziś o godz. 7-ej w lokalu dzielnicy, Rycerska 4/6, odbędzie się *konferencja dzielnicy Starówka.*

**Pocztowa Org. P. P. S.** O godz. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się ogólne zebranie członków

**Kolejowa Org. P. P. S.** O godz. 6 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

**Dzielnica Jerozolimska** o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

**W czwartek, dn. 2 b. m.**

**Dzielnica Powiśle.** O godz. 6 w lokalu dzielnicy, Solec 68, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków dzielnicy.

**Dzielnica Marymont.** O godz. 7 w lokalu dzielnicy przy ul. Marymonckiej, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

**Dzielnica Mokotowska.** O godz. 6 w lokalu dzielnicy, Bagatela 12a, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

**Dzielnica Ochota.** O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Grójecka 59, odbędzie się zebranie członków dzielnicy

**Dzielnica N.-Brudno.** O godz. 5 w lokalu dzielnicy, Syrokomli 22, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

# Ruch zawodowy

**Ze Zw. Metalowców.** Zarząd Oddziału Warszawskiego zwołuje w środę, na godz. 6 wiecz. wszystkich członków zarządu sekcji gwoździarsko - druciarskiej w sprawie omówienia pracy w godzinach nadliczbowych

W środę o godz. 6 wiecz. odbędzie się zebranie wszystkich giserów odlewni warszawskich. Na porządku dziennym sprawy b. ważne, obecność wszystkich obowiązkowa.

**Związek Robotników Budowlanych w Polsce** dziękuje towarzyszom z budowli Al. Ujazdowska 23, za zebraną składkę na pogrzeb tow. Stanisława Kowalczyka w sumie zł. 66 gr. 30.

**Rada Związków Zawodowych w Pruszkowie.** W dniu 25 września na posiedzeniu wspólnem Zarządów Związków Zawodowych, działających na terenie m. Pruszkowa i okolicy, powołana została do życia Rada Zawodowa, do której weszli po 2-ch przedstawicieli z każdego Związku Zawodowego.

Prezydjum ukonstytuowano w składzie następującym:

1) Przewodniczący — Hoffmann Robert, 2) zastępca przewodniczącego — Wodnicki Władysław, 3) sekretarz — Janiszewski Kazimierz, 4) skarbnik — Jakubowski Jan i członkowie: 5) Przybylski Franciszek i 6) Żak Józef.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: 1) Przychodzki Stefan, 2) Jasiński Stanisław i 3) Borowicz Edward.

Posiedzenia odbywać się będą w każdy pierwszy piątek po 1-szym każdego miesiąca.

Lokal Rady: Pruszków, ul. Niecała, dom Krupińskiego.

**Zakończenie strajku robotników elektrowni i tramwajów w Bydgoszczy.**

W dniu wczorajszym doszło do porozumienia między Dyrekcją tramwajów i elektrowni a Zw. prac. użyteczności publicznej w Bydgoszczy.

Strajk zlikwidowano na następujących warunkach: robotnicy elektrowni i warsztatów otrzymają 40 proc. podwyżki, konduktorzy i motorniczy tramwajowi — 30 proc. podwyżki.

Warunki te daleko odbiegają od wystawionych żądań, jednak ze względu na zdradę chadeków w akcji strajkowej (chadecy chcieli strajk jaknajprędzej złamać). Zarząd Związku prac. użyteczności publicznej zdecydował się zlikwidować strajk na powyższych warunkach.

# Życie gospodarcze.

## Notowania giełdy warszawskiej

Dol. Stan. Zjedn. za 1—5.18. I pół
Franki francuskie za 100—27.25
Funty angielskie za 1—23.18
Floreny holend. za 100—200.85
Kor. czesko—słow. za 100—15.55
Franki szwajc. za 100—99.50
Korony austrjac. za 100 000—7.32 I pół
Liry włoskie z 100—22.75
Franki belgijskie za 100—25.00



# KRONIKA.

### STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorologicz.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 13,5, najniższa 7,1.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: zachmurzenie duże, rano mglisto, nieco cieplej, wiatry południowe. Na południu i w górach pochmurno, mglisto i drobne opady; wiatry północno-wschodnie i wschodnie

**Posiedzenie plenarne Rady Miejskiej** odbędzie się w dn. 2 października (czwartek) o godz. 7 wiecz. w sali obrad Rady.

**Aresztowanie domniemanego mordercy adwokata Meklemburga.** Dochodzenie policyjne w sprawie Tadeusza Nowakowskiego, podejrzanego o dokonanie mordu na adw. Meklemburgu zostało ukończone. Nowakowski na śledztwie zaprzeczał podejrzeniom jakoby był w Warszawie w czasie zabójstwa mecenasa.

Podał on fałszywe alibi, co jednak nie zmyliło władz kryminalnych. Nowakowskiemu dowiedziono, że fałszował datę na swej przepustce wojskowej. Uczynił on to w tym celu, aby twierdzić, że w dniu krytycznym był w pułku. Mozolne wywiady, badanie świadków i konfrontacje pozwoliły ustalić, że Nowakowski na kilka dni przed morderstwem bywał u Meklemburga i wychodził z nim późnemi wieczorami na spacer.

Gdy fakty te przedstawiono Nowakowskiemu i zapytano go, czy może im zaprzeczyć, badany młodzian milczał ponuro.

Na mocy decyzji sędziego śledczego 2 okręgu Nowakowskiego osadzono w więzieniu śledczem. Akta sprawy przesłano do prokuratora.

**Echa zajścia.** Wobec ukazania się w prasie notatek nieściśle oświetlających przebieg zajścia w dn. 26 ub. m. pomiędzy p. Janem Świderskim a p. Juljuszem Stankiewiczem, otrzymaliśmy od p. J. Świderskiego wyjaśnienie, według którego p. Świderski działał w obronie własnej, będąc napadnięty przez p. Stankiewicza.

O zamierzonej przez p. Stankiewicza napaści p. Świderski był uprzedzony przez naczelnika wydziału ministerjum sprawiedliwości, wobec którego p. Stankiewicz zwierzał się ze swych zamiarów. Co zaś do podłoża samej sprawy i charakteru pretensji materjalnych p. Stankiewicza do p. Świderskiego, to było ono przedmiotem rozważania sądu honorowego. Sąd honorowy w dn. 29 listopada 1923 r. wydał w sprawie tej orzeczenie, według którego zarzuty uczynione p. Świderskiemu przez p. Stankiewicza uznał za nieuzasadnione, postępowanie zaś p. Stankiewicza — za nieodpowiadające zasadom etyki.

**Zapisy do Szkoły Dziennikarsko - Publicystycznej przy Wolnej Wszechnicy Polskiej** odbywać się będą w dalszym ciągu w dniach 2, 3, 7 i 8 października w Sekretarjacie Senatu W. W. P. między godz. 5 m. 30 — 7.

**Odebranie debitu pismom komunistycznym.** Na podstawie decyzji min. spraw wewn. odebrany został debit w Polsce następującym pismom komunistycznym: „Proletarskaja Prawda" (wychodzi w Kijowie), „Komunist" (Charków), „Ogoniok" (Moskwa), „Krasnaja Gazeta" (Petersburg) i „Nachrichten" (Pokrowsk nad Wołgą)

**ZEBRANIA I ODCZYTY.**

**Odczyt L. Belmonta o Sawinkowie.** Pod tytułem „Trup kontrrewolucji" wypowie dziś o godz. 8,15 wiecz. w sali Tow. Hygienicznego p. L. Belmont odczyt.

**WYPADKI.**

**Kradzież czekoladek.** Do kawiarni „Piotrkowianka" przy ul. Marszałkowskiej Nr. 135 zgłosił się jakiś młodzieniec i, korzystając z nieuwagi właściciela obsługującego gości, wziął z półki pudełko czekoladek i szybko schował do kieszeni marynarki. Manewr ten spostrzegł jednak właściciel kawiarni, Jan Wojcieszek, który wezwał policjanta i w jego obecności wyjął „klijentowi" skradzione pudełko czekoladek firmy „Ursus". Amatora słodyczy odprowadzono do 8 komisarjatu, gdzie okazało się, że jest to Kazimierz Buczek, blacharz, zamieszkały przy ul. Gęsiej Nr. 101.

**Upadek dziecka z III-go piętra.** W domu Nr. 18 przy ul. Leszno pozostawiona bez dozoru na oknie 3-letnia Halina Szymkowiakówna wybiła głową szybę i straciwszy równowagę wypadła na podwórze z wysokości III-go piętra. Lekarz Pogotowia stwierdził ogólne potłuczenie oraz podbicie krwi pod lewem okiem i, po udzieleniu pomocy, pozostawił dziecko na żądanie rodziców na miej

**Z braku środków do życia.** 34-letnia Walerja Snarska, bez zajęcia, zamieszkała przy ul. Czartoryskich Nr. 5, w celu samobójczym napiła się esencji octowej. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Wolskiego. Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

**Bocian w 9 komisarjacie.** Na rogu ul. Pięknej i Marszałkowskiej wytworzyło się zbiegowisko wskutek ukazania się Bronisławy Wycechowej, przybyłej ze wsi Morzyczyna pow. Węgrowskiego, która oprócz nabiału na sprzedaż, przywiozła również i... bociana, chcąc go spieniężyć. Tłum przechodniów wzrastał z każdą chwilą, wobec czego policjant interwencją swoją przywrócił normalny ruch uliczny, zaś kobietę z bocianem zabrał do 9-go komisarjatu. Tam badana Wycechowa oświadczyła, że bociana znalazła w lesie. Ponieważ ptak wcale nie zamierzał uciekać, Wycechowa przywiozła go do Warszawy. Po załatwieniu formalności, policja miała kłopot, co począć z uwięzionym ptakiem. Zwrócono się do Tow. Opieki nad zwierzętami, lecz przedstawiciel tej instytucji oświadczył, że do czasu wydania odpowiedniej decyzji, bocianem może zaopiekować się osoba zaufana. Następnie zwracała się policja do administracji gospodarstwa rolnego i leśnego („Agril"), lecz i ta instytucja nie chciała przyjąć bociana. Wobec tego zaopiekował się nim jeden z funkcjonarjuszów tego komisarjatu.

# Teatr i muzyka.

## Z SALI KONCERTOWEJ.

**Artyści opery — sami sobie. — P.p. Sowilski i Orkowska.**

Artyści opery nadal sami muszą myśleć o sobie; Magistrat bowiem — myśli o operze bardzo powoli. Nie spieszyło mu się podczas wakacji, obecnie też — ma czas; na razie, jako termin końcowy tego — przypuszczamy — bardzo głębokiego myślenia wyznaczył początek listopada.

Ale zato obetnie artystom gaże przynajmniej o jeden miesiąc—niby stracony. Jak być kupcem— to już z wszystkimi atrybutami handlowania.

Artyści więc nie mogąc żyć tylko powietrzem, trzeci już piękny koncert urządzili w ubiegłą niedzielę w „Varsavii", wobec i tym razem przepełnionej sali. Usłyszeliśmy wyjątki z „Verbum Nobile", „Hrabiny", „Don Juana", „Sprzedanej narzeczonej" i inne. Trzeba aż przymusowego milczenia opery, aby usłyszeć przynajmniej z estrady i przynajmniej fragmenty z takich arcydzieł, jak „Don Juan" lub „Sprzedana narzeczona".

Wykonawców, wśród których nie brakło oczywiście ani Zboińskiej - Ruszkowskiej, Mokrzyckiej, Leskiej, ani Mossoczego, Dobosza, Palewicza, Brzezińskiego, Narożnego, Michałowskiego i Gruszczyńskiego — przyjmowano owacyjnie. To się zresztą rozumie samo przez się; wszak to nie była ani magistracka impreza, ani magistrackie ceny operowe; więc i nastrój na widowni musiał być inny, niż w „otwartej" operze.

***

W Konserwatorjum wysłuchaliśmy jednego koncertu, niewątpliwie potrzebnego — tylko koncertantom: p. Sowilskiemu i p. Orkowskiej. P. Sowilski przypomina pod względem śpiewania dawnego typu bohaterskich tenorów szkoły niemieckiej. Dlatego szkoda, że upodobał sobie pieśń. Nie zyskała na tem ani pieśń, po wierzchu której p. Sowilski się prześlizgiwał z wielkim nakładem siły głosu, ani sam wykonawca.

Pięknym mezosopranem obdarzona jest p. Orkowska, choć nie zawsze jeszcze śpiewa z niezachwianą pewnością tonacji; zato bardzo ładne posiada artystka crescenda i decrescenda. I p. Orkowska odniesie w przyszłości sukces większy jeśli, jako śpiewaczka estradowa, zechce głębiej wżyć się i wczuć się w pieśń śpiewaną.

J. R.

**Teatr Letni.** Dziś i jutro „Grzebień szyldkretowy".

**Teatr Polski.** „Danton".

**Teatr im. Bogusławskiego.** Codziennie „Podróż po Warszawie".

**Teatr Mały.** Dziś „Malowana żona".

**Teatr Nowości.** „Hinduska".

**Teatr Praski.** Dziś i jutro „Dzisiejsza Warszawa w nocy". We czwartek premjera sztuki St. Kiedrzyńskiego p. t. „Pocałunek wojny".

**Teatr im. Fredry.** Dziś „Kobieta, która zabiła".

**Teatr Qui Pro Quo.** Codziennie pełna humoru rewja Nr. 1. Początek przedstawień o godz. 7 m. 15 i o 9 m. 30 wiecz.

**W Stańczyku** przedstawienia zawieszone z powodu remontu.

**Z Filharmonji.** Maurycy Rosenthal, pianista, będzie solistą na czwartkowym koncercie symfonicznym pod dyrekcją G. Fitelberga i wykona koncert g-moll Saint-Saensa oraz dwanaście preludjów Chopina. W części orkiestrowej usłyszymy między innemi drugą symfonję Skrjabina, oraz najnowszy utwór bar. Leopolda Kronenberga „Rycerz i pokusy", którym dyrygować będzie sam kompozytor.

Dyrekcji koncertów symfonicznych udało się pozyskać do współudziału w jednym z najbliższych koncertów symfonicznych Artura Rubinsteina, który w ostatnich latach był przedmiotem gorących owacji w Ameryce i zbierał tryumfy, jako najwybitniejszy pianista doby współczesnej.

**Otwarcie Teatru Narodowego.** W piątek, dn. 3 b. m. o godz. 8 wiecz. nastąpi uroczyste otwarcie Teatru Narodowego w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej, Senatu, Sejmu, Rządu, korpusu dyplomatycznego i wojskowego, gości zagranicznych, przedstawicieli organizacji społeczno - politycznych i samorządowych, nauki, sztuki, literatury i prasy.

Po wykonaniu Hymnu Narodowego przez orkiestrę Teatru Wielkiego, pod dyrekcją Emila Młynarskiego i po poświęceniu teatru przez ks. prał. Feliksa Puchalskiego, odbędą się przemówienia: Prezydenta miasta, p. Wł. Jabłońskiego; Prezesa Rady Miejskiej, senatora Ignacego Balińskiego, delegata rządu, p. Min. Oświaty Miklaszewskiego, dyrektora Teatru Narodowego, p. Juljusza Osterwy i przedstawiciela Związku Artystów Scen Polskich, p. Józefa Kotarbińskiego.

Następnie specjalnie napisany prolog Or-Ota odczyta Mieczysław Frenkiel, poczem po przerwie wykonany zostanie akt I „Wyzwolenia".

Punktualnie o godz. 8 wiecz. wszystkie drzwi do Teatru Narodowego będą bezwzględnie zamknięte.

# Sport.

**R. K. S. „Skra" — „Warszawianka II" 4:1 (1:0).**

W niedzielę na własnem boisku przy ul. Okopowej drużyna robotnicza rozegrała zwycięski mecz z „Warszawianką II" w stosunku 4:1. „Skra" nieco poprawiła się w formie. Tu i owdzie są jeszcze dość duże braki, przy starannym jednak treningu dadzą się szybko usunąć. Najlepszym graczem na boisku był lewoskrzydłowy „Skry" trzymany dzielnie przez prawego pomocnika „Warszawianki". Mecz cały był rozegrany pod znakiem przewagi „Skry", przy częstych po przerwie wypadach „Warszawianki". Atak drużyny robotniczej zdradza niezdecydowanie i brak opanowania piłki.



Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. Borski. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7